Nr 318 Kraków, wtorek 17 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szvl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Nowe ministerstwo.

Odznacza się ono przedewszystkiem wielkiem ubóstwem rzeczywistych ministrów. Na trzynastu ludzi jest tam właściwie tylko trzech prawdziwych ministrów: baron Bienerth, baron Haerdtl i generał Georgi; obok nich siedzi trzech ministrów „bez teki“, zwanych „rodakami“, którzy służą do brania pensyj i przeszkadzania sobie wzajemnie, a wszystkie właściwe fachy administracyi państwowej obsadzone są urzędnikami, którzy dosłużyli się rangi najstarszego szefa sekcyi i mają za zadanie ustąpić każdej chwili, kiedy parlamentarne partye raczą objąć władzę. Nazywają się „kierownikami“, może dlatego, że nie wolno im reprezentować żadnego kierunku...

Nowe ministerstwo barona Bienertha nie jest niczem innem, jak parawanem jego osobistej klęski w sprawie utworzenia nowego parlamentarnego gabinetu. Bo w ostateczności można kogokolwiek mianować ministrem, ale wybór owych „kierowników“ świadczy na razie tylko o tem, że bar. Bienerth niema żadnej większości w parlamencie i że na tę większość czeka ze swoimi niemal pustymi fotelami ministeryalnymi.

Klęska barona Bienertha, ulubieńca antysemitów, jest także w pierwszym rzędzie ciężką polityczną klęską klerykalnego antysemityzmu, który w swojej zachłanności sądził, że dość będzie obalić barona Becka, aby już zdobyć całą władzę.

Antysemici robili swój rachunek, nie wciągając w grę sprawy narodowościowej, o którą rozbił się — przy pomocy ich intryg — gabinet barona Becka. Nie zrozumieli, że aby uzyskać koalicyę Niemców i Czechów w parlamencie, trzeba uregulować stosunki językowe i wogóle stosunki polityczne w Czechach i doprowadzić bodaj do zawieszenia broni, aby umożliwić potem trwałe uspokojenie.

Antysemiccy klerykali potraktowali sprawę ministerstwa mechanicznie; oszukali cesarza zapewnieniem, że kryzys potrafią zażegnać w kilku dniach i dobrawszy sobie barona Bienertha, jako oficyalnego wodza, nie potrafili nikogo ująć, ani zjednać, bo wódz nie miał żadnego potrzebnego w tym celu talentu...

Skończyła się ta cała namiętna wyprawa po władzę skandalicznem fiaskiem, bo wkońcu musiano biednych szefów sekcyjnych porobić „po ukazu“ tymczasowymi „kierownikami“ ministerstw, a antysemici i inni zostali na razie na lodzie.

Pocieszają się tem, że to prowizoryum niedługo potrwa, ale Austrya jest krajem „prowizoryów“ i w każdym razie nieobecni nie mają słuszności...

Cała ta gra nieudolna wzbudzałaby litość, gdyby u jej końca nie znajdowała się pogróżka biurokraty bar. Bienertha, że parlament może być rozwiązany. To graniczy już nie z nieudolnością, lecz z zuchwałą pewnością siebie biurokracyi, która staje na usługach wsteczników, niecierpiących obecnego parlamentu.

Ale jesteśmy pewni, że nie parlament, lecz raczej nieudolna biurokracya poniesie tu klęskę stanowczą.

Związek posłów socyalno-demokratycznych o ubezpieczeniu robotniczem i o przesileniu ministeryalnem.

W piątek odbyło się w Wiedniu posiedzenie posłów socyalno-demokratycznych pod przewodnictwem posła tow. Pernerstorfera. Posiedzenie to trwało od godz. 10 rano do 7 wieczór. W obradach nad projektem rządowym

o ubezpieczeniu robotniczem

wszyscy mowcy wyrazili zadowolenie, że były rząd bar. Becka głównie pod naciskiem posłów socyalno-demokratycznych przedłożył ustawę w przyrzeczonym terminie. Uznano też ogólnie, że projekt ten urzeczywistnia kilka najważniejszych żądań robotniczych, już od szeregu lat stawianych, a w szczególności: rozszerzenie ubezpieczenia na wszystkich robotników, także na rolnych i zajętych w przemyśle domowym, dalej utworzenie powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. O ile jednak projekt, wypracowany na podstawie długoletnich studyów i prac przedwstępnych przy udziale miarodajnych korporacyj, doznał w ostatnich miesiącach przez odnośne ministerstwo (spraw wewnętrznych) ciężkich błędów organizacyjnych i zmian, utrudniających należyte funkcyonowanie ubezpieczenia, będzie obowiązkiem posłów socyalno-demokratycznych pracować energicznie nad usunięciem tych poważnych błędów.

Pracę tę obejmą posłowie socyalno-demokratyczni z tem doświadczeniem, znajomością rzeczy, poświęceniem i energią, ażeby wielkie i owocne podstawy przedłożenia doprowadziły do rezultatu zadowalającego potrzeby mas ludności. Związek będzie się starał postawić projekt rządowy jak najrychlej pod obrady parlamentu i wystąpi energicznie przeciw każdej próbie odwleczenia.

Na podstawie tych obrad wybrano komisyę z 15 członków, która ma detalicznie zbadać projekt i złożyć Związkowi sprawozdanie.

Drugim przedmiotem obrad było sprawozdozdanie zarządu z działalności w czasie feryj parlamentarnych. Referował poseł tow. dr Adler. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wyrażono jednomyślnie zgodę na postępowanie zarządu Związku.

Po poświęceniu słów serdecznego współczucia ofiarom katastrofy w Hamm zaczęto dyskusyę nad przesileniem, które odroczono do dnia następnego.

W sobotę kontynuował Związek obrady nad

przesileniem politycznem

i jego przebiegiem. W dyskusyi wskazano na to, że przyczyny przesilenia należy szukać nietylko w braku energii gabinetu bar. Becka, który nie miał odwagi poruszyć sprawy narodowościowej w całym jej związku i całej pełni, lecz także w niezdolności skoalizowanych stronnictw do przezwyciężenia tej niesumiennej demagogii, która od lat przeszkadza narodowemu porozumieniu i powoduje, że przeciwności narodowościowe zaostrzyły się i stwo rzyły sytuacyę, o której znaczeniu sprawcy nie zdają sobie sprawy.

Obecne utworzenie gabinetu przedsięwzięte jest przez bar. Bienertha, za którym stoją reprezentanci i popychacze systemu skierowanego przeciw zorganizowanej w socyalnej demokracyi klasie robotniczej. Okazało się już, że pretensya stronnictw burżuazyjnych do rządzenia stoi w rażącem przeciwieństwie do ich zdolności w tym kierunku i że one bez względu na swój głód władzy są niewolnikami własnej demagogii i nie są nawet w stanie ustanowić zewnętrznych warunków swego rządzenia.

Wszczególności partya chrześcijańsko społeczna, która teraz ma pretensyę do objęcia kierownictwa, pokazała wprawdzie, że jej zdradliwość i polityczna nieuczciwość są w stanie zaostrzyć i zatruć przesilenie, ale że wobec właściwych podstawowych zadań stoi bez programu i bez idei.

Związek posłów socyalno-demokratycznych musi wobec gabinetu Bienertha, bez względu na to, czy będzie on gabinetem urzędniczym czy koalicyjnym, zająć pełne nieufności stanowisko i jest świadomym, że najbliższa przyszłość stawiać będzie od posłów socyalno-demokratycznych największe wymagania pod względem energii do walki.

Wesoły cesarz

czyli Wilhelm w kinematografie.

Kraków, 16 listopada.

W dniu, w którym w Berlinie w parlamencie niemieckim toczyła się debata nad wybrykami Wilhelma II, w którym cały parlament z powodu kompromitacyi Wilhelma z interwiewem w „Daily Telegraph“ wyrażał potępienie dla waryackiego kursu rządów osobistych, — w tym samym dniu siedział sobie Wilhelm spokojnie i wesoło zdala od Berlina, na drugim końcu Niemiec, w zamku księcia Fürstenbarga w Donauschingen na przedstawieniu kinematograficznem. Sprowadził sobie teatr kinematograficzny z Frankfurtu do zamku książęcego w Donauschingen i z hr. Zeppelinem bawił się wybornie na przedstawieniu do godz. ½1 w nocy, bił hucznie brawo i przedsiębiorcy kinematografu wyraził swe najwyższe uznanie za dobór programu i wykonanie bez zarzutu...

W czasie przesilenia politycznego, w niezwykle ważnym momencie politycznym — Wilhelm znika sobie z Berlina, jedzie na polowanie na lisy, przepada w jakimś odległym zaułku, bawi się w kinematografie, w którym ogląda zdjęcie swojego własnego „wyjazdu“ do Donauschingen, zażywa wczasów i zabaw, nic sobie nie robiąc z tego, że cały świat a nim mówi...

Tego już zadużo nawet najlojalniejszym jego poddanym. Cała prasa niemiecka ostro na niego napada, nawet konserwatywna. Na błazeństwa „Reiserkaisera“ sypią się zewsząd zjadliwe docinki i gromy oburzenia.

A on? Kpi sobie z tego wszystkiego.

Właśnie na dziś zapowiedział swój przyjazd do Kilonii celem osobistego odebrania przysięgi od rekrutów... Przy tej sposobności miał tam mimochodem zobaczyć się ze swym kanclerzem Bülowem, który mu miał wręczyć swoją dymisyę, nie mogąc się dłużej utrzymać w swem śmiesznem położeniu...

Stała się jednak niespodzianka. W Donauschingen umarł Wilhelmowi nagle towarzyszący mu stale szef jego gabinetu wojskowego, hr. Hülen Haeseler i z tego powodu pojechał Wilhelm na pogrzeb do Berlina. Przes lenie kanclerskie nie było w stanie ściągnąć go do stolicy. Co innego pogrzeb, który będzie zdjęty kinematograficznie...

Dzięki temu przypadkowi, kryzys kanclerski zostanie załatwiony w Berlinie, poczem Wilhelm znowu wyjechać ma na polowauie,

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

60

Młodszy brat chciał go przekonywać, lecz Montague powstrzymał go.

— Daję pięćdziesiąt tysięcy, które zarobiłem, — rzekł. — Nie zaryzykuję więcej.

Oliver wzruszył ramionami.

— Jak ci się podoba, — odparł. — Może nigdy w życiu nie będziesz miał takiej sposobności, jak dziś.

Zmienił temat rozmowy, a przynajmniej starał się zmienić. Po kilku minutach powrócił jednak do tej samej kwestyi z tym rezultatem, że gdy podjechali do dzielnicy bankierskiej, Montague był już zdecydowany podjąć sześćdziesiąt tysięcy dolarów.

Zatrzymali się przed bankiem.

— Jeszcze zamknięty — rzekł Oliver — ale kasyer zrobi ci grzeczność Powiedz mu, że chcesz mieć pieniądze przed otwarciem giełdy.

Montague już szedł do banku i za parę chwil miał już swe pieniądze w sześciu nowych szeleszczących banknotach po dziesięć tysięcy dolarów. Włożył je do wewnętrznej kieszeni, zastanowiwszy się przygodnie nad wspaniałością budynku i szybkiej rutynie, z jaką urzędnik przyjmował i wypłacał podobne kwoty. Pojechali potem do banku Olivera, z którego ten odebrał sto dwadzieścia tysięcy. Wyszedłszy z banku, Oliver zapłacił dorożkę i obaj z bratem poszli pieszo przez Broadway na Wall Street. Za kwadrans giełda miała być otwartą i tłum ludzi napływał ze wszystkich stron do kantoru.

— Gdzież są twoi agenci — spytał Montague.

— Nie mam żadnych agentów — odparł Oliver — a przynajmniej nie dla takich spraw jak ta.

Zatrzymali się przed jednym z olbrzymich gmachów, i Oliver udzielił bratu krótkich wskazówek.

— Tutaj są kantory firmy Hammond i Streeter, drugie piętro na lewo. Idź tam, zapytaj o członka firmy i przedstaw mu się pod zmyślonem nazwiskiem.

— Co?! — zawołał Montague.

— Naturalnie, nie możesz nawet marzyć o podaniu swego nazwiska. Czy robi ci to zresztą jaką różnicę?

— Nie przypuszczałem nigdy... — wyjąkał zmieszany Montague.

— No to przypuść teraz.

Lecz ten potrząsnął głową. — Nie zrobię tego — rzekł.

Oliver wzruszył ramionami. — Dobrze, w takim razie powiedz mu, że nie chcesz podać swego nazwiska. Oni są nie bardzo ostrożni, i gdy zobaczą pieniądze, nie będą ci robić trudności.

— A jeśli nie będą chcieli?

— W takim razie poczekaj na mnie, a ja zaprowadzę cię gdzieindziej.

— Co mam kupić?

— Dziesięć tysięcy akcyj „Transcontinental Common“ po cenie początkowej. Zaczekaj na mnie na górze.

Montague zacisnął zęby i posłuchał wskazówek brata. Wszedł do kantoru Hammond i Streeter i spotkał młodego mężczyznę o przyjemnym wyrazie twarzy, który wprowadził go do siwowłosego uprzejmego staruszka, Mr. Streeter. Montague przedstawił się, jako obcy w mieście człowiek, pochodzący z Południa i oświadczył, że pragnie kupić kilka akcyj. Mr Streeter wprowadził go do wewnętrznego kantoru, usiadł przy biurku i wyjął jakieś papiery.

— Zechce pan podać swoje nazwisko? — spytał.

— Nie życzyłbym sobie podać swego nazwiska — odparł ten. Mr. Streeter położył pióro.

— Nie podaje pan nazwiska? — spytał zdziwiony.

— Nie — odparł spokojnie Montague.

— Dlaczego? — spytał Mr. Streeter. — Ja nie rozumiem...

— Jestem obcym w mieście, nie jestem obyty z operacyami giełdowemi, wolałbym więc pozostać nieznanym.

Giełdziarz obrzucił go przenikliwym wzrokiem.

— Skąd pan pochodzi? — spytał.

— Z Mississipi.

— Czy ma pan rezydencyę w Nowym Jorku?

— W hotelu — odrzekł Montague.

— Musi pan podać jakieś nazwisko.

— W takim razie podam jakiekolwiek, przypuśćmy, John Smith.

— My nigdy nie robimy tego — rzekł giełdziarz. — Żądamy, aby nasi klienci przedstawiali się. Giełda ma swoje prawa, ma swoje prawa...

— Przykro mi bardzo — rzekł Montague. — Toby była operacya za gotówkę...

— Ile akcyj chciałby pan kupić?

— Dziesięć tysięcy — brzmiała odpowiedź.

Mr. Streeter spoważniał.

— To jest wielka transakcya — rzekł.

Montague nie odpowiedział nic.

— Jakie akcye pan chce nabyć?

— „Transcontinental Common“.

— Dobrze — odparł giełdziarz po chwili milczenia. — Zrobimy dla pana wyjątek. Lecz będzie pan to uważał... hm...

— Za ściśle poufne — rzekł Montague.

Mr. Streeter wypełnił blankiet i Montague, spojrzawszy mu przez ramię, zauważył, że kwota wynosiła sto tysięcy dolarów.

— To jest błąd — rzekł. Ja mam tylko sześćdziesiąt tysięcy.

— O — rzekł tamtem — pan zapłaci dziesięć procent nadwyżki.

Montague nie był przygotowany na podobną ewentualność, lecz dokonał w myśli obliczenia.

— Jaka jest obecna cena akcyj?

— Pięćdziesiąt dziewięć i pięć ósmych — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie sześćdziesiąt tysięcy dolarów wynosi więcej, niż dziesięć procent ponad cenę giełdową.

— Tak — odparł Mr. Streeter, ale gdy mamy do czynienia z ludźmi obcymi, musimy pobrać jeszcze pewną nadwyżkę i począł wykładać swemu klientowi skomplikowane obliczenia.

Montague kupił wreszcie sześć tysięcy akcyj, papiery zostały podpisane i Mr. Streeter schował sześć nowych, szeleszczących banknotów po dziesięć tysięcy dolarów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ani się troszcząc o to, że dzienniki niemieckie zamieszczają sążniste artykuły psychiatrów o jego chorobie umysłowej...

Wielka katastrofa w kopalni.

Dwa lata minęły, odkąd katastrofa w kopalni w Courrieres pochłonęła przeszło 1000 ofiar, a już zaszedł drugi wypadek, który kosztował życie przeszło 300 górników. Kopalnie węgla w okręgu nad rzeką Ruhr należą do najgorszych pod względem bezpieczeństwa w Niemczech; bogaci baronowie węglowi zupełnie nie dbają o życie robotników, byle tylko choćby kosztem ich życia osiągnąć jak największe dywidendy. O bezsumienności tych kapitalistów daje najlepsze wyobrażenie niesłychany fakt, że postanowili kopalnię, w której jest jeszcze około 300 ludzi, zalać wodą, aby tylko kopalnię uratować. W górnictwie jest regułą, że dla uratowania bodaj j e d n e g o zasypanego robi się do ostatka największe wysiłki, gdyż zawsze jest prawdopodobieństwo, że zakopany jeszcze żyje. Widziano to po katastrofie w Courrieres, gdzie po 4 tygodniach uratowano kilku ludzi.

Ale niemieccy kapitaliści postępują inaczej. Zalać kopalnię, zamurować szychty, aby tylko kapitał uratować. O ludzi nie dbają w tem przeświadczeniu, że zawsze znajdą dość innych biedaków, którzy za marne wynagrodzenie pójdą dalej do wnętrza ziemi wydobywać dla nich skarby, a siebie narażać na śmierć.

Katastrofa miała miejsce na szybie Radbad, a przyczyną jej — jak twierdzą — wybuch gazów, po którym nastąpił pożar. Górnicy, będący w pobliżu szachtu wyjazdowego, zdołali się uratować, zaś kilkuset pracujących w odległych kurytarzach zostało albo uduszonych, albo spalonych, albo zasypanych. O chwili katastrofy opowiada jeden z uratowanych następujące szczegóły: Właśnie przygotowywałem się do zapalenia 2 patronów wybuchowych, gdy nagle uczułem silny prąd powietrza, który mnie pochwycił i odrzucił o kilkanaście metrów. Straciłem przytomność, a obudziłem się dopiero po 24 godzinach. W jaki sposób uratowałem się, nie wiem.

Inny opowiada: Właśnie ładowałem węgiel na wózek, gdy nagle objęła mnie czarna chmura, która ścisnęła mi oddech. Za chwilę nastąpiło silne ciśnienie powietrza, które odrzuciło mnie na bok i straciłem przytomność. Uratowałem się w ten sposób, że uchwyciłem się ogona konia, który w szalonym pospiechu pognał ku szachtowi. W jaki sposób dostałem się do windy a nie na wierzch, nie umiem sobie zdać sprawy.

Gdy wieść o katastrofie przyszła do kolonii robotniczej, w której były tylko żony i dzieci zasypanych, zapanowała straszna rozpacz. Straszne rzeczy rozgrywały się przed kopalnią, szczególnie gdy zaczęto wynosić poszarpane zwłoki. Niektóre były tak zniekształcone, że rozpoznawano je tylko po ubraniu i po rzeczach znalezionych w kieszeniach. Ogólnie winę katastrofy przypisują zarządowi kopalni. Cała rozległa kopalnia ma tylko jeden kurytarz, tak że górnicy w chwili niebezpieczeństwa nie mają dokąd się schronić. O wartości kopalni daje wyobrażenie zdanie jednego z jej inżynierów, który ją nazwał „pułapką na myszy“.

Różne wysokie i najwyższe sfery nie szczędzą naturalnie wyrazów „współczucia“. Między innymi cesarz Wilhelm wysłał na miejsce swego drugiego syna ks. Eitla Fryderyka, o którego przyjęciu przez górników podaje bratni nasz organ „Vorwärts“ następujący opis:

W piątek o godz. 8-ej przybył s y n c e s a r z a, książę Eitel-Fritz. Oczekiwało go 8000 ludzi, którzy przyjęli go okrzykami: — Ochrony dla górników! Państwowej ustawy górniczej! Kontroli ze strony robotników!

Gdy poseł narodowo-liberalny Hilbeck chciał uspokoić tłum, zakrzyczano go. Zebrani wybrali górników Röhna, Lewandowskiego i Pilgrima jako deputacyę do księcia, ale urzędnicy nie chcieli ich przypuścić. Dopiero interwencya wyższego urzędnika umożliwiła im przystęp, a gdy stanęli przed księciem, zapytał ich tenże, czego żądają. W imieniu deputacyi odpowiedział Pilgrim:

— Pozwalam sobie powiedzieć waszej królewskiej wysokości, że z polecenia mas robotniczych musimy zapytać, co wasza królewska wysokość zamyśla uczynić dla uspokojenia wzburzenia ludu?

Opowiedziawszy, jak wielkiem jest oburzenie ludu, zakończył Pilgrim okrzykiem:

— Żądamy ochrony dla górników! Górnicy żądają jednolitej ustawy górniczej dla całego państwa, dalej żądają wprowadzenia inspekcyi z łona górników.

Książę odpowiedział:

— Żałuję tego nieszczęścia i mogę tylko tyle powiedzieć, że zakomunikuję memu ojcu wasze żądania i mam nadzieję, że zostaną spełnione.

Potem pożegnał się z deputacya, podając każdemu robotnikowi rękę. Książę był bardzo przygnębiony wskutek skierowanych przeciw niemu okrzyków, między którymi odzywały się też głosy:

— Precz z nim! Precz z Bülowem! Mordercy!

Dwa nowe Domy Robotnicze na Śląsku.

Otwarcie Domu Robotniczego w Trzyńcu

w niedzielę 15 b. m. było wspaniałą manifestacyą śląskich organizacyj socyalistycznych. Ze wszystkich okolicznych kopalń i fabryk szły pochody z rozwiniętymi sztandarami, niosąc robotnicze godła na czele; szli do stacyi kolejowej, aby oczekiwać nadejścia pociągu, który przywiózł posła K u n i c k i e g o i olbrzymie tłumy socyalnych demokratów z dalszych okolic Śląska. Nadjeżdżający pociąg powitały orkiestry odegraniem „Marsza socyalistów“, poczem długim pochodem udano się przed Dom Robotniczy. I znów grały orkiestry, powiewały sztandary, rozbrzmiewała pieśń „Czerwonego sztandaru“ — szły tłumy czerwonego ludu roboczego, barwną wstęgą ścieląc drogę ku nowej siedzibie myśli socyalistycznej w Trzyńcu wiodącą. Dom, wielki jednopiętrowy gmach, mieści w sobie dużą salę zgromadzeń, konsum, restauracyę, szereg pokoi klubowych i kilka mieszkań. Oświetlony gazem, pięknie rysuje się na tle kominów i szarych, brudnych zabudowań fabrycznych. Pochód stanął przed domem. Okazało się, że za małą jest sala, aby tłumy zebrane pomieścić. Wyniesiono więc stoły przed dom i z tej improwizowanej trybuny przemawiali naprzemian goście i przedstawiciele bratnich organizacyj. Otworzył więc zgromadzenie, witając gości, tow. Chobot, poczem poseł dr K u n i c k i w pięknej przemowie skreślił dzieje budowy Domu Robotniczego w Trzyńcu, hołd oddając pierwszym, niestety już zmarłym inicyatorom budowy z ś. p. Pallą na czele. Poseł Kunicki oddał „Dom“ w posiadanie zorganizowanego proletaryatu, życząc, aby z tej nowej socyalistycznej placówki promieniowała dalej myśl wolna i światło prawdziwej socyalistycznej nauki. Poczem długi szereg mowców zabierał kolejno głos. Mówił więc tow. dr Bolesław L i m a n o w s k i, tow. K l e m e n s i e w i c z imieniem Komitetu Wykonawczego, tow. K w i a t e k, tow. D y l o n g o w a, tow. M i c h a l k o w a, tow. E x n e r z Wielkiego Zakupna i wielu, wielu innych.

Po odczytaniu telegramów wypełnił się wkrótce cały Dom wesołym gwarem.— Zbierano się w sali głównej na przedstawienie „Tkaczy“, które doskonale wypadło. Śpiewał Chór cieszyński „Typografii“, grały orkiestry.

W Czechowicach

koło Dziedzic w tym samym dniu otwarto uroczyście socyalistyczny Dom Robotniczy. Przemawiał tow. Tadeusz R e g e r.

Dwie nowe placówki socyalistyczne na Śląsku zostały ugruntowane. Niechże się rozwijają, niech kwitną! Niech budzą śpiących z martwoty wiekowej, a żyjącym dodają otuchy do nowych walk i do nowych — zwycięstw!

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów niemieckich. W piątek odbyły się w Frankfurcie nad Menem uzupełniające wybory 22 członków Rady miejskiej, przy których socyaliści odnieśli świetne zwycięstwo. Burżuazya cieszyła się, że po zeszłorocznych wyborach do parlamentu, przy których socyaliści stracili mandat z Frankfurtu, miasto już jest oczyszczone od „czerwonej zarazy“; tymczasem pokazało się co innego.

Z 22 opróżnionych mandatów posiadali socyaliści 11, demokraci i narodowo liberalni 21. Pierwszy wybór przyniósł zwycięstwo **5 s o c y a l i s t o m, którzy oprócz tego w 10 o k r ę g a c h p r z y c h o d z ą d o ś c i s ł e g o w y b o r u.**

Sobranie bułgarskie. Z okazyi zakończenia w sobraniu dyskusyi adresowej przemawiali prezydent ministrów Malinow i minister spraw zagranicznych Paprikow. Malinow wskazywał na to, że między ogłoszeniem aneksyi Bośni i Hercegowiny a ogłoszeniem Bułgaryi królestwem nie było żadnego związku. Paprikow wskazał, że przywrócenie w Turcyi konstytucyi postawiło kwestyę macedońską w zupełnie innej formie, korzystnej dla rozwoju ludności. Wypadek z posłem Geszowem sprowadził ostatecznie rozstrzygnięcie, które zapadło w Tirnowie. Paprikow zaprzeczył, jakoby między ogłoszeniem Bułgaryi królestwem a aneksyą Bośni istniał jaki związek. Co się tyczy stosunku do wielkich mocarstw, to ten jest niezmienionym, a jeżeli podniesiono ze strony mocarstw pewne oskarżenia przeciw Bułgaryi, to polegają one na nieporozumieniach, które gdy zostaną usunięte, stosunki się poprawią. Gdy w Turcyi nowy rząd da współplemieńcom Bułgarów wszystkie przywileje, wtedy przyjdzie czas do wzajemnego podania sobie rąk z Turcyą; wtedy oba narody, będąc panami u siebie w domu, będą się mogły w pokoju rozwijać. Będzie to zadaniem rządu. Jeżeli jednakże stosunki inaczej się ułożą, czego sobie Bułgarya nie życzy, wtedy rząd będzie silnie stał na swojem stanowisku i spodziewa się znaleźć poparcie sobrania.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. W „Przyjacielu bezinteresownym“ dał Jerzy Żuławski realistyczny obrazek psychologiczny na temat: głupi ten mężczyzna, który nie korzysta ze sposobności, gdy kobieta zdradza ku niemu skłonność, bo za „bezinteresowność“ kobieta go znienawidzi... Pp. Sosnowscy i Stanisławski odegrali świetnie tę bluetkę. „Związek nadpostępowy“ p. Maurycego Kisielnickiego, który „zapełnił resztę wieczoru“, jest bezsensowną farsą, podlaną sentymentalnym sosem „poważnej komedyi“ i melodramatu, ale grany był tak żywo i tak wybornie, zwłaszcza przez pp. Solskich, że publiczność musiała się nieustannie śmiać, bo nawet najgłupsze „kawały“ wychodziły tak wesoło, że można się było ubawić. Gdyby nie mistrzowska gra, pozwalająca nie myśleć o lichocie treści, sztuczydło byłoby niemożliwe. *Zastępca.*

Zeszyt 11 „Przedświtu“, miesięcznika frakcyi rewolucyjnej P. P. S., wyszedł z druku i zawiera szereg ciekawych artykułów. Na czele zamieszczone jest sprawozdanie z odbytej świeżo konferencyi partyjnej frakcyi rewolucyjnej P. P. S., na której powzięto szereg ważnych uchwał w sprawie taktyki. Interesującym jest artykuł Resa przeciw autonomii narodowej żydów. St. Os...arz pisze o kwestyi usamodzielnienia Ukrainy. St. Za wierucha podaje z listów Marxa do Sorgego ciekawe przyczynki do życiorysu i charakterystyki generała Walerego Wróblewskiego. Zeszyt zawiera w dalszym ciągu nekrolog i fotografię powieszonego w Warszawie tow. Józefa Mireckiego. Informacyjny artykuł tow. A. W. o stanie dzisiejszym rosyjskiego ruchu socyalno demokratycznego, rewelacye z tajemnic ochrany i prowokacyi, sprawozdania literackie i luźne notatki dopełniają treści zeszytu.

Z sali sądowej.

Szajka włamywaczy.

Kraków, 16 listopada

Rozprawie przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radcy Kopp, Grodyński i sekretarz Kraus. Prokuratoryę zastępuje dr Lang. Bronią Duszyńskiego dr Przeworski, Łacnego dr Lewicki, Nadelstechera dr Grünzweig, Lepiankę dr Laufbahn, Goldsteina dr Zakrzewski.

Oskarżeni siedzą pod strażą 6 dozorców z bagnetami w rękach. Duszyński jest przystojnym, rosłym mężczyzną, o silnym rudym wąsie i krótko przystrzyżonych włosach. Siedzi na ławie spokojnie z założonemi rękami, rozglądając się po sali. Inni oskarżeni to przeciętne typy ludzi zasiadających zwyczajnie przed sądem; charakterystyczne twarze mają tylko Goldstein (szpetnie rudy) i Nadelstecher o czarnej bródce i wąsach do góry podczesanych.

Ponieważ Duszyński udawał obłąkanie, asystują rozprawie lekarze znawcy dr Jankowski i dr Horoszkiewiewicz. Jest też za stępca dyrekcyi skarbu radca Sabuka i rzeczoznawca kas p. Szklarski.

Odczytywanie aktu oskarżenia zaczęło się o godz. $10^{1}/_{2}$ i trwało pełną godzinę. Rozprawa odbywa się za biletami, to też na sali zaledwie kilkanastu jest słuchaczy.

Przesłuchanie Duszyńskiego.

Na pytania prezydenta o generalia odpowiada grzecznie i wyczerpująco; zaprzecza stanowczo, jakoby kiedykolwiek był karany i nie wie, dlaczego policya rosyjska nazywa go „notowanym złodziejem“.

Duszyński, gdy go wprowadzają z sali podczas pauzy, idzie ze schyloną głową, w dziwny sposób przebiera nogami, zwraca się do dozorców, przyklaskując rękami. Wido cznie „system“ obrony, polegający na udawaniu waryata, chce konsekwentnie przeprowadzić do końca.

Rozprawa wyznaczona jest do 21 b. m. włącznie.

KRONIKA.

Kraków. 16 listopada.

Nowiny krakowskie.

W drukarni Rippera w Krakowie wybuchł konflikt z powodu prowokatorskiego zachowania się tak zwanego „starszego zecera“ Zemanka, wobec zajętych w tejże drukarni towarzyszów. Wskutek tego wszyscy towarzysze opuścili w sobotę 14 b. m. pracę w drukarni Rippera, wypowiedziawszy poprzednio miejsce na dni 14. Ostatecznym powodem opuszczenia pracy było nieuwzględnienie przez Rippera postawionych przez cały personal warunków, między innymi usunięcie wspomnianego wyżej Zemanka ze stanowiska „starszego zecera“. Zajście to wywołało wśród drukarzy krakowskich rozgoryczenie, a konsekwencye jego odczuje niezawodnie p. Ripper.

Proces Kielara. Po zakończeniu procesu przeciw Duszyńskiemu rozpocznie się 24 b. m. proces przeciw Wiktorowi Kielarowi, byłemu naczelnikowi kancelaryi sądu powiatowego cywilnego, o sprzeniewierzenie pieniędzy depozytowych. Kielar był już raz o to oskarżony, lecz przysięgli go uwolnili. Przez miesiące był Kielar pod obserwacyą lekarzy, którzy uznali go neurastenikiem, ale zresztą zdrowym na umyśle.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, która wydała imieniem Rady miasta opinię na wniesione do magistratu podania w kilkunastu sprawach przemysłu gospodnio-szynkarskiego, jak: rozszerzenie, przeniesienie i wydzierżawienie starych, oraz nadanie nowych koncesyj. Wiele podań zawiera też prośby o nadanie koncesyi na drukarnie, litografie, droguerye, tandety, pracownie szczotkarskie i agencye prywatne.

Cyrk Edison daje i w bieżącym tygodniu obfity i zajmujący program; między obrazami wyróżnia się kolosalny obraz kolorowany, przedstawiający sen pijaka, dalej dramaty życiowe i cały szereg obrazów komicznych. Przedstawienie odbywa się w szybkiem tempie, bez defektów maszynowych, pobyt w cyrku uprzyjemnia cywilna orkiestra, która pod kierownictwem kapelmistrza p. Richtera w zupełności zastępuje orkiestrę wojskową.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Skiz“ G. Zapolskiej.
Wtorek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.
Środa: „Michasia i jej matka“ (popularne).
Czwartek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.
Piątek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Sobota: „Mój dzieciak“, komedya w 3 aktach A. Jouvier de la Motte.
Niedziela o g dz. 3 po południu: „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem „Mój dzieciak“.
Poniedziałek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

— Z teatru ludowego komunikują nam: We wtorek 17 b. m. danym będzie po raz 9 wodewil J. Rączkowskiego „Bohater przedmieścia“. Sala teatru ludowego jest znakomicie opalona piecami gazowymi.

Na czwartek dyrekcya przygotowuje pełną humoru 3 aktową farsę Kadelburga p. t. „Kozioł ofiarny“.

— Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Bohater przedmieścia“.

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Kozioł ofiarny“ (nowość).
Piątek: Przedstawienie studenckie o godzinie 5 po południu.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16. I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Konst. Srokowski: „Kwestya bałkańska w oświetleniu historycznem i jej stanie dzisiejszym“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Proces prasowy „Głosu“ wskutek oskarżenia urzędników kolejowych Krzysztofowicza i Noworolskiego, oraz sekretarza magistratu w Drohobyczu Kusznira, został odroczony. ponieważ trybunał dopuścił obszerny dowód prawdy, ofiarowany przez oskarżonego tow. Hartleba.

Sprawa Wasińskiego. Z Wiednia donoszą, że najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności Wasińskiego i jego spólników.

„Podejrzany“ Serb. Obok głównego odwachu zauważono onegdaj jakiegoś człowieka. przechadzającego się z małpą uwiązaną na łańcuszku. Żołnierz policyjny, pełniący służbę opodal, zainteresował się tem zjawiskiem, a kiedy go zagadnął, człowiek odpowiedział mu w języku serbskim. Policyantowi zdawało się, że w ręce jego przypadek oddał co najmniej „szpiega“ serbskiego. Ale na inspekcyi nastąpiło rozczarowanie. Okazało się bowiem, że jest on zwykłym małpim impresariem, pozostającym chwilowo, ze względu na spaczony smak publiczności podwórcowej, bez środków do życia. Policya oddała go do aresztów policyjnych, skąd dopiero konsul serbski w Bernie wybawi biednego rodaka i jego małpę.

Rozwiązanie Towarzystwa „Alliage“. Namiestnictwo rozwiązało pokątne Towarzystwo asekuracyjne „Alliage“, które pod kierownictwem dyrektora Hardego naciągało naiwnych na wkładki. Towarzystwo liczyło 14 000 członków i miało pół miliona K z wkładek. W sobotę rano opieczętował komisarz policyi lokal Towarzystwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawa kadencya w Łodzi. Sąd wojenny osądził w piątek sprawę Edwarda Dłużewskiego, Ryszarda Henkla i Józefa Kowalskiego, oskarżonych o to, że w dniu 11 kwietnia r. b. na ulicy Średniej napadli na Walentego Wojteckiego i pod groźbą zabójstwa zrabowali mu 267 rubli. Sąd skazał Dłużewskiego na pozbawienie wszystkich praw i 12 lat ciężkich robót, zaś Henkla i Kowalskiego na pozbawienie wszystkich praw i na śmierć przez powieszenie.

W piątek wykonano 4 wyroki śmierci. Straceni zostali przez powieszenie: Dominik Bukowski, Franciszek Stępień, Maciej Pakowski i Jan Stępień.

W sobotę sąd wojenny rozważał sprawę szeregowca piechoty 24 letniego Jana Wasilewskiego, 21 letniego Kazimierza Klepczyńskiego i 19 letniego Antoniego Strzałka, oskarżonych o dokonanie zabójstwa w dniu 31 grudnia 1907 r. na osobie robotnika Józefa Góralczyka na rogu ulic Złotej i Wodnej działające z pobudek zemsty. Sąd skazał szeregowca Wasilewskiego na śmierć, a pozostałych dwóch uniewinnił.

O zniżanie płac. W fabryce Poznańskich wywieszono ogłoszenie, że stosownie do uchwały związku fabrykantów. wszyscy robotnicy zostaną uwolnieni 28 b. m., o ile nie zgodzą się na obniżoną płacę.

W ubiegłym tygodniu obniżono płacę za robkową i ograniczono czas roboczy znowu w kilku fabrykach. W oddziale farbiarni przędzy fabryki I. K. Poznańskiego praca trwać będzie tylko 4 dni w tygodniu. W fabryce I. Birnbauma, z powodu braku obstalunków, wydalono 15 robotników. W fabryce Kestenberga zredukowano czas roboczy do 5 dni w tygodniu i obniżono płacę zarobkową o 15 procent. W fabryce Borucha zawiadomiono robotników, że będzie obniżona płaca zarobkowa o 10 do 15 procent. W fabryce Küstra wymówiono pracę wszystkim robotnikom. W fabryce R. Kindlera pracowano do tychczas 3 dni w tygodniu; obecnie praca trwać będzie 4 dni w tygodniu. W fabryce Lorentza i Kruschego zaprowadzono 5 dniową pracę; również pracować będą 5 dni w tygodniu „Bawełniana manufaktura“, wykończalnia I. Zacherta i farbiarnia Maksa i Sp.

Rewizye i aresztowania w Warszawie. W sobotę rano została wypuszczoną na wolność po 2 tygodniowym przeszło pobycie w więzieniu w ratuszu p. Laura Pytlińska, artystka tearu Małego, aresztowana po zamknięciu „Uniwersytetu dla wszystkich“.

Nocy onegdajszej po rewizyi w mieszkaniu agenci ochrany aresztowali dra Mieczysława Malcza, oraz p. Helenę Mroczko. Tę ostatnią osadzono w więzieniu w Ratuszu, zaś dra Malcza wypuszczono na wolność.

Ruch rewolucyjny w Indyach.

Indye są „spiżarnią Anglii“, ale zarazem jej piętą Achillesową. Słychać tam ustawicznie groźne pomruki buntu, i niema prawie roku, w którymby Anglia nie była zmuszona siłą oręża tłumić rewolucyi. W chwili obecnej sytuacya jest znowu poważna. Kraj cały zelektryzowany jest hasłami konstytucyi. Tysiące agitatorów krążą po wsiach i miastach. W tajemnicy przed władzami angielskiemi odbywają się wiece pod gołem niebem lub w świątyniach buddyjskich. Całe Indye roją się od Związków tajnych. Zamachy na wojska angielskie i policyę są codziennym chlebem. Co chwila władza konfiskuje jakiś transport broni lub odkrywa fabryki bomb.

O przyczynach wrzenia rewolucyjnego w Indyach podaje jeden z korespondentów szczegóły następujące:

„Trzysta milionów tubylczych narodów pozostaje pod surowymi, typowo najezdniczymi rządami obcej rasy. Nie mają one żadnej autonomii, a pod względem społecznym postawiono je w sytuacyi rasy niższej, którą Anglicy pogardzają, stroniąc od jej przedstawicieli w klubach, zebraniach publicznych, zabawach i t. d. Oprócz tych przyczyn ogólnych i trwałych istnieje jeszcze mnóstwo innych okoliczności, budzących niezadowolenie wśród Hindusów. Anglicy nie stanowią w Indyach ludności osiadłej. Każdy przyjeżdża tam tylko dla zrobienia majątku, z którym potem wraca do ojczyzny. W ten sposób z Indyj znikają olbrzymie skarby i nie nawiązują się żadne trwalsze, szlachetniejsze związki między Anglikami a państwem. Rozdział ziemi jest w najwyższym stopniu niesłuszny. Rząd angielski rozmyślnie popiera tworzenie się olbrzymich latyfundyów, na których dziesiątki, a nawet setki tysięcy tubylczej ludności pracować muszą jako wyrobnicy. System fiskalny jest drakoński i nie liczący się ani z interesami, ani ze sprawnością podatkową ludności. Dla podniesienia oświaty rząd angielski nie robi nic prawie, czego najlepszym dowodem, że Hindusi nie mogą doprosić się założenia uniwersytetu chociażby tylko angielskiego w którémś z wielkich miast indyjskich, tak, że młodzież hinduska musi jeździć do Anglii, lub w najlepszym razie do Egiptu dla zdobycia nowoczesnej wiedzy. Olbrzymie masy ludności znajdują się w straszliwej nędzy. Peryodyczne głody dziesiątkują ludność w najsowicie j przez naturę wyposażonych prowincyach. Czego zaś nie dokona głód, to uzupełnia dżuma. Rząd angielski nie zdobył się dotychczas na osuszenie delty Gangesu, której bagna są siedliskiem tej najstraszniejszej zarazy. W ciągu 1907 r. dżuma pochłonęła w Indyach 1,200.735 ofiar.

Zwycięska wojna Japonii z Rosyą wpłynęła ogromnie na podniesienie i wzmocnienie ducha rewolucyjnego w Indyach. Przyznał to otwarcie w parlamencie angielskim taki autorytet w sprawach indyjskich, jak długoletni wicekról Indyi, lord Curzon. Wieść o zwycięstwach japońskich pod Mukdenem i Cuszymą wywołała w Indyach nieopisaną radość. Urządzano nabożeństwa dziękczynne, na których sławiono sprawność i męstwo Japończyków. Rzucone z Japonii hasło: „Azya dla Azyatów“ znalazło też bardzo silny oddźwiek w sercach i głowach przywódców indyjskich. Wielu z nich jeździło do Tokio.

Wobec takiego stanu rzeczy łatwo można zrozumieć trwogę Anglii o najbliższą jej przyszłość w Indyach.

Należy przypuszczać, że powstanie w Indyach wybuchłoby po pierwszej klęsce Anglii w jakiejkolwiek wojnie, gdyby się tylko okazało, że nie może ona skupić w Indyach dość znacznych sił zbrojnych. Tegoroczny strejk kolejowy w Indyach północnych, uliczne rozruchy i morderstwa w Bombaju i Kalku, które osłabiły znacznie autorytet władz angielskich, okazały już czego można i należy oczekiwać w razie, gdyby Anglia musiała zmniejszyć swoją armię w Indyach, która już dzisiaj jest niewystarczająca. Anglia posiada w Indyach 76.000 wojska angielskiego i 162.000 tubylczego. Jest to stanowczo za mało dla utrzymania w karbach 300-milionowej ludności“.

Dymisya gabinetu bar. Becka.

Pisma odręczne cesarza.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Zeitung“ ogłosi następujące pisma odręczne cesarza:

Kochany baronie Beck! Z ubolewaniem spełniam pańską prośbę i uwalniam pana z urzędu mego prezydenta ministrów. Zastrzegam sobie użycie pana znowu w służbie, wyrażam chętnie i przy tej sposobności uznanie dla pańskiej niestrudzonej, patryotycznej, uwieńczonej wielkimi wynikami działalności. Panu było danem wskazać życiu konstytucyjnemu nowe tory przez rozszerzenie prawa wyborczego na lud; pańskie lojalne pośrednictwo zdołało uwolnić działalność parlamentarną od przeszkód i zaburzeń; przez uporządkowanie stosunku gospodarczego do krajów korony węgierskiej przyczyniłeś się pan do podniesienia poważania i do wzmocnienia stanowiska mocarstwowego monarchii; ministerstwo, na którego czele pan stałeś, przygotowało reformy gospodarcze i socyalno-polityczne o wielkiem znaczeniu, które jeszcze po długie czasy mają wywierać swój pełen błogosławieństwa skutek. Gdy pan ustępujesz z urzędu, niechaj panu towarzyszy przeświadczenie, że będę zawsze wdzięcznie pamiętał o pańskich wybitnych zasługach. Wiedeń, 15 listopada 1908 r. *Franciszek Józef. Beck.*

Do byłego ministra sprawiedliwości.

Kochany drze Klein! Na pańską prośbę zwalniam pana w łasce z urzędu mego ministra sprawiedliwości, zastrzegając sobie ponowne użycie pana w służbie. Przy tej sposobności wyrażam panu moje najgorętsze podziękowanie za działalność, jaką pan rozwinąłeś na polu naukowem i służby publicznej, która w obu wypadkach była równie wyborną i owocną i nadaję panu na znak mego uznania wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy. Wiedeń, d. 15 listopada 1908 r. *Franciszek Józef. Beck.*

Do dra Korytowskiego, Marcheta, Derschatty, Ebenhocha, Fiedlera, Gessmana, Pradego i Praszka wystosował cesarz podobne pisma, nadając im także wielki krzyż orderu Leopolda, względnie order żelaznej korony I kl.

Nominacya nowego gabinetu.

Wiedeń. Cesarz wystosował do bar. Bienertha następujące pismo odręczne:

Kochany baronie Bienerth! Mianuję pana moim prezydentem ministrów i równocześnie polecam panu z niezmniejszoną usilnością prowadzić usiłowania o zjednanie przedstawicieli stronnictw parlamentarnych dla czynnego współdziałania w rządzie, aby podstawy obecnego systemu utrzymać i wzmocnić. Wiedeń, 15 listopada 1908.
Franciszek Józef. Bienerth.

Kochany baronie Bienerth! Przyjmując pańskie propozycye, mianuję tajnego radcę Dawida Abrahamowicza ponownie ministrem, tajnego radcę i generała porucznika Georgi'ego ponownie ministrem obrony krajowej, tajnego radcę i szefa sekcyi Gwidona barona Haerdtla ministrem spraw wewnętrznych, pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej dra Jana Zaczka i posła dra Gustawa Schreinera ministrami i powierzam równocześnie: tajnemu radcy i szefowi sekcyi Adolfowi bar. JorkaschKochowi kierownictwo ministerstwa skarbu, szefowi sekcyi dr. Wiktorowi Mataji kierownictwo ministerstwa handlu, szefowi sekcyi dr. Robertowi Holzknechtowi kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości, szefowi sekcyi Józefowi Kanerze kierownictwo ministerstwa wyznań i oświaty, szefowi sekcyi Józefowi Popowi kierownictwo ministerstwa rolnictwa, szefowi sekcyi hr. Wickenburgowi kierownictwo ministerstwa robót publicznych, szefowi sekcyi dr. Zdenkowi Forsterowi kierownictwo ministerstwa kolei. Wiedeń, 15 listop. 1908.
Franciszek Józef. Bienerth.

TELEGRAMY

z dnia 16 listopada.

Rzekoma zdrada w Serbii.

Belgrad. Dziennik „Stampa“ wystosowa apel do publiczności, w którym zwraca uwagę na rzekomą zdradę, jakiej się dopuścił dyrektor państwowej fabryki prochu w miejscowości Obiliczewo około Kruszevac, podpułkownik Stanojevicz, przez fabrykacyę prochu niezdatnego dla celów wojennych. Zdrada jest tem straszniejszą, ponieważ temu oficerowi szedł na rękę przełożony technicznej sekcyi artyleryi w ministerstwie wojny, pułkownik Vlaic.

Patrony napełnione prochem nie do użycia muszą być obecnie w Kragujevac napełnione nowym prochem.

W kołach poinformowanych panuje z powodu tej afery prawdziwa panika. Stanojevicz upatrzony jest nadto dla misyi zakupna prochu w Niemczech.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Stowarzyszenia handlowców** mieści się obecnie przy ul. Jasnej 2, II. p.

* **Baczność towarzysze!** Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie ustanowił od 1 listopada b. r. swym sekretarzem tow Tadeusza Kowalskiego. We wszelkich zatem sprawach (odczyty, zebrania i t. p.) zwracać się należy do niego w godzinach od 7—8 wieczorem, w niedzielę od 11—12 w południe w Związku stow. rob., Kraków. Wiślna 5, I. piętro. Za komitet miejscowy P. P. S. D.: Dr Maurycy Kapellner.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 listopada. Pszenica na kwiecień 12·80 do 12·81. Pszenica na październik 10·90 do 10·91. Żyto na kwiecień 10·73 do 10·74. Owies na kwiecień 8·57 do 8·58. Kukurudza na maj 7·55 do 7·56. Rzepak na sierpień 14·30 do 14·40.

Oferty mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pięknie, ożywione wiatry, zimno, najpierw jeszcze pięknie, potem chmurzy się.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).